

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, edukacja, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica |

Związek Młodzieży Polskiej

Sprawa ZMP. Ja twierdzę, że dano młodzieży w tym czasie [bez. miała] bardzo duże prawa. Jak gdyby za duże. Zresztą może politykom na tym zależało, bo w tym czasie wrogiem tamtego ustroju nie wiem, dlaczego, ale była stara kadra nauczycielska. Młodzież za bardzo dochodziła do głosu, a że to był przeciwnik naturalny tej starej kadry, to bardzo często dochodziło do takich scysji między starymi profesorami, a młodzieżą. Z drugiej strony ten związek dużo robił dobrego, choć nikt teraz na nim suchej nitki nie zostawia. Na przykład ja byłem zetempowcem, to trzeba powiedzieć. [W szkole] rozliczało się uczniów w danej klasie i w zarządzie klasy. Nie gdzieś tam, tylko w zarządzie klasy. Dawało się dobrze uczącemu się uczniowi zadanie, żeby wyciągnął takiego złego ucznia z dwój i się go rozliczało z tego. I było na przykład takie zdarzenie z synem ówczesnego kuratora.

Na rok przed maturą wepchnął go do naszej klasy, to znaczy do Staszica, z innej szkoły, bo tam się bisurmanił. On się źle [uczył], miał złe wyniki i zaniżał nam wyniki klasy, bo to też była taka konkurencja. I mój kolega, dobry uczeń dostał zadanie, żeby zająć się tą osobą. Był opiekunem, który miał mu pomagać w lekcjach. Ale po jakimś czasie rozliczamy to towarzystwo i okazuje się, że nie ma postępów żadnych. Więc mamy pretensję nie do tego syna kuratora, tylko do opiekuna. A on nam mówi, że całą niedzielę ganiał go po wszystkich zabawach szkolnych, jakie były w Lublinie, a on mu uciekał. Cały dzień zmarnował, sam się nie uczył, no i jego też nie. Traci czas, a ten nie chce [się uczyć], więc co ma robić? Dochodzi do tego, że ten syn kuratora nie chodzi do szkoły, przynosi zwolnienia lekarskie, ciągle zwolnienia lekarskie. Ale przypadkowo jeden z kolegów, syn lekarza zresztą, spojrzął na to zwolnienie i mówi, że to nie jest pieczętka lekarza, że pieczętki lekarskie są całkiem inne i jak w sam raz zna tę lekarkę.

My, młodzi lubimy pewne sprawy wyświeślać do końca, więc interweniujemy. Wystaliśmy do tej lekarki dwójkę kolegów z tym zwolnieniem lekarskim i [pytaniem], czy to jest jej zwolnienie. A ona napisała oświadczenie, że ani podpis, ani pieczętka

nie są jej, że to jest podrobienie. Summa summarum wyjaśniło się, że to było robione na takiej drukarence, gdzie były gumowe literki. Były takie zabawki, drukarenki, nawet sam miałem taką. Syn kuratora, przecież to nie nas, jako młodzież oszukiwał, tylko administrację. A jeszcze mało tego. Rozliczaliśmy drugiego kolegę, który nie był w ZMP i nie miał takich znajomości, nie miał ojca kuratora. I on nam zarzucił, powiedział wprost: „Mnie się czepiacie, a jemu nic nie zrobicie” Nas to [red. zdenerwowało]. Poszliśmy do dyrektora i powiedzieliśmy twardo, że jest wniosek, żeby go z naszej klasy zabrać, bo on jawnie oszukuje, za takie fałszerstwo to [inny] człowiek by siedział w więzieniu. Sprawa się wlokła, wlokła, pan kurator przyjechał do szkoły, a z uwagi na to, że chyba ja tam byłem główną sprężyną, wezwali mnie do dyrektora. Pan dyrektor wyszedł w tym czasie z gabinetu, ja zostałem sam na sam z panem kuratorem i pan kurator –a to było tuż przed maturą, palcem mi pogroził: „Tu mi kaktus wyrośnie, jak ty maturę zdasz” Pan kurator do mnie [tak powiedział] w cztery oczy. Mówi: „Hitlerowskie metody zastosowaliście do mojego syna, śledziliście go” Kumpel, który go gonił, to go śledził! Przygryzłem tylko wargi i wyszedłem. Miałem szczęście, że kuratora trzy miesiące później usunęli, tak, że ja się uratowałem. A tego syna zdążył jeszcze przenieść do innej szkoły, żeby skończył tam. Ale mogło być różnie.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2018-06-13, Zamość |
| Rozmawiał/a | Joanna Majdanik |
| Redakcja | Agnieszka Piasecka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |